Nr 5/22-23

CZARNIECKI NEWS

czasopismo dla młodzieży
redagowane przez młodzież

Wspomnienia z wakacji

XLVI Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Stefana Czarnieckiego

Spis treści

Nr 5/2022-2023

Redaktor prowadzący:

Oliwia Przybysz

Od Redakcji, 2

Temat wydania - „Podróże małe, nieduże”, 3

- Miasto Ojca Mateusza - Sandomierz, 4
- Raj każdego wspinacza, 6
- Katolicka stolica Kaszub, 8
- Daleko na wschód, 10
- Krosno - miasto szkła, 14
- Kazimierz Dolny, 16
- Chełmno - miasto zakochanych, 17
- Dziedzictwo Rodziny Lilpopów, 18
- **Kącik książkowy**, 22
- **Kącik turystyczny**, 26
- **Kącik filmowy**, 28
- **Kącik muzyczny**, 30
- **Kącik kulinarny**, 36
- **Strefa Hiszpańska**, 38
- „*Śladami* Canaletto”. Odsłona trzecia - Konstanca, 41

Od Redakcji

Redakcja Czarniecki News pragnie serdecznie powitać Was w nowym roku szkolnym! Spodziewamy się, że każdy błądzi jeszcze w myślach i powraca w nich do minionych wakacji. Dlatego chcemy zabrać Was w podróż, mimo że dysponujemy jedynie piórem i klawiaturą. W tym numerze przychodzimy do was z artykułami pełnymi wspomnień z wakacji, jak i inspiracji na następne podróże, bo skoro dopiero co wróciliśmy z wypoczynku, należy zaplanować kolejny! To wydanie pozwoli Wam poznać ciekawe i warte zobaczenia zakamarki Polski, do których z łatwością przeniesiecie się w swojej wyobraźni. Nie zapomnijcie również zajrzeć do naszych kącików, w których zawsze czeka na Was coś nowego. Na koniec opuścimy granice naszego kraju i wybierzemy się do Konstancy, gdzie odbyła się ostatnia część projektu PNWM, w którym uczestniczyli nasi uczniowie.

Miłej lektury!

Redakcja CzNews

XLVI Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Stefana Czarnieckiego w Warszawie, ul. Żuromińska 4, 03-341 Warszawa

© CzNews, XLVI LO Warszawa

© Zdjęcia: 1 - Z. Miszkurka, 4 - *kielce.wyborcza.pl, echodnia.eu,* 5 - *sandomierz.eu, www.zameczkowo.pl,* 6 - *pl.wikipedia.org,* 7 - Ł. Kwapisz, 8,9 - O. Przybysz, 10,11,12,13 - *wikimedia.org,* 14 - *podkarpackie.eu,* 15 - A. Chłap, 16 - *images.app.goo.gl,* 17 - *wikipedia.org, chełmno.pl, polskapogodzinach.pl, toruntour.pl,* 18,19,20 - A. Dmowska, 22 - *pzwl.pl*, 23 - *wysokieobcasy.pl, natemat.pl,* 24 - *wikipedia.org,* 22,24 - A. Dmowska, 26 - *pexels.com,* 28 - *filmweb.pl,* 30,31,34 - *www.cmg.pl,* 31,33 - M. Niedbałko, 36 - *przyslij-przepis.pl, haps.pl,* 38 - turgranda.es, 39,40 - *wikimedia.org,* 40 - *apartamenty.pl,* 41,42 - M. Zając, 43 - O. Przybysz, 44 - Z. Miszkurka, strony działowe (3,21,25,27,29,35,37) - *pexels.com*

Layout: **Oliwia Przybysz**
Opiekun pedagogiczny: **Marek Zając**
Opiekun redakcji artykułów w j. polskim: **Joanna Skrodzka**
Loga stron działowych: **Oliwia Przybysz**
E-mail: **cz-news@wp.pl**

Redakcja: Gabriela Berlińska (Sekretarz redakcji), Adam Chłap, Apolonia Dmowska, Łucja Kwapisz (Redaktor naczelna), Magdalena Niedbałko, Oliwia Przybysz (Redaktor techniczna), Róża Stolarska, Laura Wawreńczuk

Współpraca: Weronika Rebizant, Gabriela Sobków, Maja Świerczewska, Klaudia Ziemińska

Temat wydania:

Podróże małe, nieduże

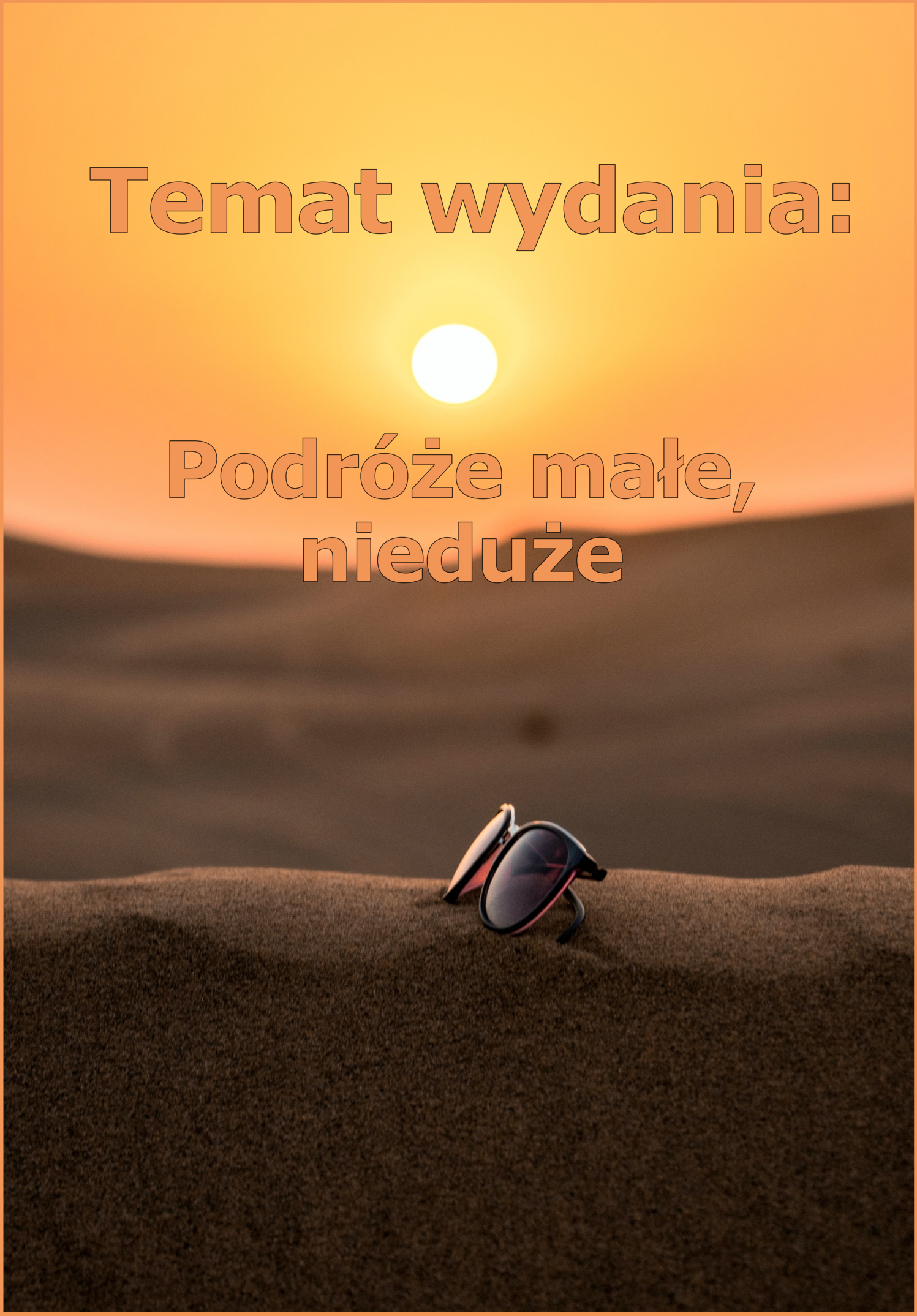

Miasto Ojca Mateusza - Sandomierz

Gabriela Berlińska, 3ANP

W czasie okołowakacyjnym warto pomyśleć o wycieczce w głąb Polski. Ciekawą propozycją może się okazać świętokrzyski Sandomierz, zwłaszcza dla fanów serialu "Ojciec Mateusz", gdzie mogą posnuć się po ulicach Sandomierza i poczuć się jak bohaterowie tej telenoweli.

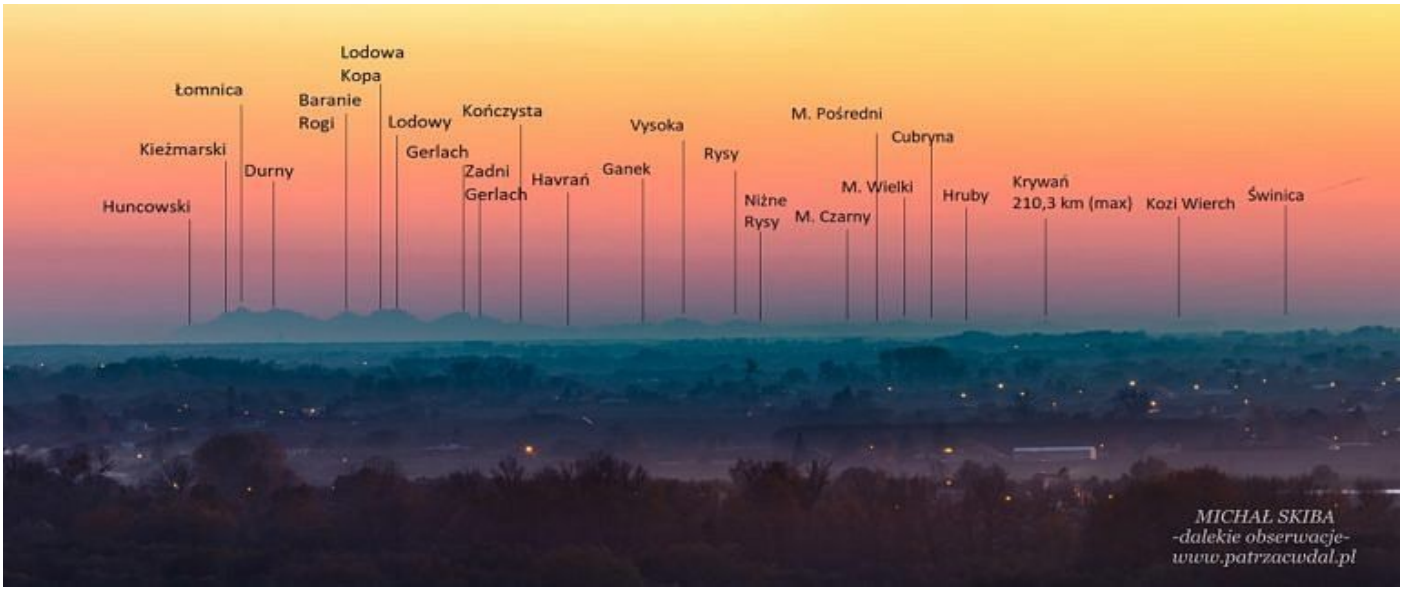

Zwiedzanie Sandomierza najlepiej zacząć od punktu widokowego, Bramy Opatowskiej. Z tego miejsca rozpościera się niezwykle pocztówkowy widok. Warto również odwiedzić Kościół Św. Ducha wraz z klasztorem, który znajduje się tuż obok. Ciekawostką jest to, że na tym punkcie widokowym powstały zdjęcia, na których widać Tatry!

Obowiązkowym punktem na mapie Sandomierza jest oczywiście średniowieczny rynek z XIV-wiecznym ratuszem miejskim i urokliwe kamienice. Mówi się, że sandomierski, renesansowy ratusz jest jednym z najcenniejszych skarbów tego miasta.

Ciekawym i niezwykle bajkowym obiektem jest Zamek Królewski. Od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku przeszedł mnóstwo remontów i rewitalizacji, dlatego jest bardzo zadbany. Mieści się w nim siedziba Muzeum Okręgowego, w którym możemy podziwiać wystawy stałe dotyczące historii Sandomierza i wsi sandomierskiej. Ponadto w baszcie zamkowej znajduje się pokój gościnny, w którym można zarezerwować sobie nocleg i poczuć się jak książę Henryk Sandomierski!

Warto spróbować lokalnych specjałów. Obok Rynku Starego Miasta znajduje się Mały Rynek. W sezonie możemy tam napić się soku z tłoczonych sandomierskich jabłek i skosztować tamtejszych krówek w wielu odmianach. A Sandomierski podpiwek, orzeźwiający napój bezalkoholowy, który powstaje z jęczmiennego słodu szybko ugasi nam pragnienie.

Zamek Królewski w Sandomierzu

Rynek miasta

Raj każdego wspinacza

Łucja Kwapisz, 3ANP

Wyżyna Krakowsko-Częstochowska to makroregion geograficzny położony w południowej Polsce, wschodnia część Wyżyny Śląsko-Krakowskiej. Znajduje się w dorzeczu górnej Wisły oraz górnej Warty.

Jest to region, który jest znany każdemu wspinaczowi lub osobom które lubią chodzić po górach, obserwować naturę czy jeździć na rowerach po skalistych drogach, czy robić wędrówki konne na specjalnie wyznaczonych do tego trasach. Cechuje się wysokimi i urozmaiconymi skałami wapiennymi , na których najczęściej zobaczymy wspinających się ludzi. W tym regionie znajdziemy również przeróżne jaskinie, małe i duże, w których można się czołgać, ale też bezproblemowo chodzić bez obawy ubrudzenia sobie ubrania.

Dla osób nie lubiących sportów ekstremalnych i brudzących też się coś znajdzie, a konkretniej stare ruiny zamków. Znajdziemy tam takie zamki jak Ruiny Zamku Ogrodzieniec w Podzamczu, Ruiny Zamku w Olsztynie czy Ruiny Zamku w Mirowie, ale i dużo dużo więcej.

Ruiny Zamku Ogrodzieniec

Ze względu na piękno krajobrazu wyżyna jest jednym z najatrakcyjniejszych regionów turystycznych w Polsce. Cechuje się nie tylko skałami, ale też piękną przyrodą. Na jurze znaleźć można przepiękny staw Amerykan w Złotym Potoku. Niedaleko znajduje się też Pustynia Błędowska i Siedlecka.

Nie można również zapomnieć o Rezerwatach przyrody (których jest ponad 20), Ojcowskim Parku Narodowym i Zespole Parków Krajobrazowych Woj. Małopolskiego.

Jura jest idealnym miejscem dla każdego, dlatego jak nie znacie jeszcze swoich planów wakacyjnych, Wyżyna Krakowsko- Częstochowska będzie idealnym wyborem.

Jaskinia Wierzchowska Górna

Katolicka stolica Kaszub

Oliwia Przybysz, 3ANP

Miasto w województwie pomorskim, bez dostępu do morza, jednak niemniej ciekawe i porywające. Wejherowo stanowi część aglomeracji trójmiejskiej, jednak w przeciwieństwie do Gdańska, Gdyni, czy Sopotu cieszy się mniejszym zainteresowaniem, co jest atutem dla turystów, szukających mało zaludnionych miejsc.

Kościół rzymskokatolicki

Wejherowskie Centrum Kultury

Ten piękny budynek to jedna z wizytówek Wejherowa. Wejherowskie centrum kultury, znane wcześniej jako Filharmonia Kaszubska, to kino, warsztaty, koncerty i spektakle w jednym. Jest to miejsce, w którym każdy znajdzie coś dla siebie. Atrakcji jednak nie koniec, ponieważ na samym szczycie budynku znajduje się taras widokowy, na który wstęp jest wolny. Zdecydowanie warto się tam wybrać, by podziwiać piękną panoramę Wejherowa.

Wejherowskie Centrum Kultury

Stary Rynek

Plac Jakuba Wejhera to serce Wejherowa. Jest to miejsce, do którego najczęściej udają się mieszkańcy oraz obowiązkowy punkt na liście każdego turysty. W samym centrum rynku stoi pomnik Jakuba Wejhera, założyciela Wejherowa, wokół którego wszystko tętni życiem. Właśnie tam odbywają się wszystkie ważne uroczystości.

Stary rynek

Park Majkowskiego

Park Miejski im. Aleksandra Majkowskiego to idealne miejsce na spędzanie czasu w piękną pogodę. To świetne miejsce na piknik w otoczeniu pięknych kwiatów i niecodziennych zwierząt, ponieważ w Parku Majkowskiego w Wejherowie mieszkają żurawie, pelikany i orzeł bielik, nie zabraknie jednak również kaczek. Oprócz tego znajduje się tam Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Pałacu Przebendowskich i Keyserlingków. Jest to idealne miejsce na odpoczynek, spacer i zwiedzanie.

Kalwaria Wejherowska

Kalwaria Wejherowska to największa wizytówka Wejherowa i obowiązkowy punkt zwiedzania. Podczas Wielkiego Postu można wybrać się tam na niezapomnianą Drogę Krzyżową. Rozmieszczenie stacji Drogi Krzyżowej jest oparte na faktycznych pomiarach drogi Jezusa Chrystusa w Jerozolimie. Ponadto oprócz wiernych w Drodze Krzyżowej uczestniczą aktorzy, grający strażników, skazańców i samego Jezusa Chrystusa. Poza okresem Wielkiego Postu Kalwaria Wejherowska również stoi otworem, ale zdecydowanie warto się tam wybrać właśnie na Drogę Krzyżową.

Na przykładzie Wejherowa widać, że wyjazd nad morze bez leżakowania na plaży może być równie świetnym pomysłem na odpoczynek i spędzenie wakacji.

Jedna z kaplic na trasie Drogi Krzyżowej

Pomnik Jakuba Wejhera

Kościół Trzech Krzyży

Pałac Przebendowskich i Keyserlingków

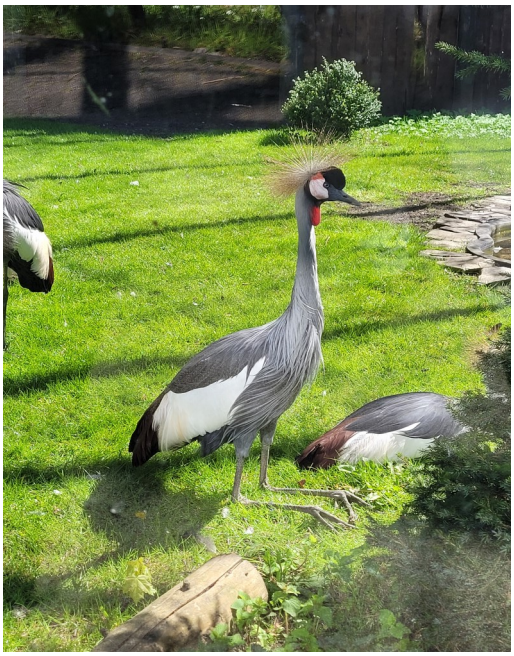

Daleko na wschód

Magdalena Niedbałko, 3ANP

Podróże, w każdym tego pojęcia znaczeniu, nie zamykają się jedynie w ogólnikowym terminie zamorskich wojaży czy wyśnionych niecodzienną egzotyką przygód. Gwoli zaskoczenia, tak samo niezapomnianych wrażeń możemy doświadczyć na ojczyźnianych warunkach, przy okazji na nowo odkrywając dotychczas nieznane nam zakątki równie atrakcyjnej pod tym względem Polski. Świetnym przykładem właśnie takiego, niefortunnie nagminnie pomijanego diamentu jest choćby podkarpacki Sanok. Miejscowość ta jest jednym z najbardziej wysuniętych na południowy wschód ośrodków w całej Polsce, tym samym pozostając nieodzownym elementem bieszczadzkiego krajobrazu. Na pierwszy rzut oka dość niepozorne miasteczko w rzeczywistości okazuje się nie tylko zasłużonym powiernikiem setek lat historii i kultury, mających swoje początki w samej starożytności, ale i równie zręcznie nadąża za aktualnymi trendami, stając się choćby organizatorem licznych imprez o charakterze krajowym czy nawet europejskim. Stanowi także kolebkę rozwoju i wyznacznik silnych powiązań dla paru bardziej znaczących osobistości, których nazwiska już na zawsze zapisały się na stale wydłużających się stronicach współczesności. Poprzez te niezaprzeczalnie zachęcające walory turystyczne, choć na wstępie mogą wydać się silnie powierzchownymi, Sanok figuruje jako potencjalnie trafna destynacja na okres wakacji czy weekendowego urlopu. Nie bez powodu każdego roku przyciąga prawdziwą rzeszę spragnionych ludowości turystów. Jednak przechodząc do samego sedna: z czego właściwie słynie ten Sanok?

Właściwie każdy, kto wybiera się w niezmierzony śladem cywilizacji, zdziczały gąszcz Bieszczad powinien złożyć wizytę tej czarującej miejscowości, trwającej w zachwycająco sielankowej baśni po sąsiedzku z rzeką San. Tylko przejazdem, ta może nie wywrzeć większego wrażenia, jednak bliższe poznanie jej usianych górską zielenią zakątków z pewnością zdejmie nieadekwatny czar pierwszego wrażenia i natychmiast zastąpi go niezbywalnym zauroczeniem. Natura odgrywa kluczową rolę w zabytkowych kompozycjach architektury Sanoku, do których należy choćby samo serce miasta, w postaci wspaniałej starówki z rynkiem. Te powstały już w średniowieczu i sumiennie pełniły swoją pierwotną rolę aż do okresu zaboru austriackiego, który przypadł z końcem XVIII wieku. Na przestrzeni kolejnych stuleci ta część miasteczka była poddawana dynamicznym zmianom, w ich rezultacie przyjmując coraz to nowsze, zależne od ówczesnych władz, nazwy, aż wreszcie w dobie PRL-u otrzymała także własny dworzec autobusowy. To właśnie w Sanoku osadzona była produkcja pojazdów "Autosan", którymi mogli podróżować jeszcze nasi rodzice czy dziadkowie. Sam rynek, wedle przyzwyczajeń miejscowych, nosi nazwę "Dużego Rynku", tworząc tym kontrast rozróż-

Kościół Franciszkanów

nienia dla placu świętego Michała Archanioła, który otrzymał miano “Małego Rynku”. To właśnie tam, w nieistniejącym już kościele, król Jagiełło wziął ślub z Elżbietą Granowską. “Duży Rynek” jest już starannie odrestaurowany, a jego niepowtarzalną wizytówką jest wręcz cukierkowy Ratusz Miejski, obecnie pełniący funkcję Urzędu Stanu Cywilnego. Kompleksowi ze wszystkich stron towarzyszą tak samo cudowne, jak i równie przyzwoicie zachowane kamieniczki oraz ogrom pozostawionych w podobnie secesyjnym klimacie atrakcji, przysposobionych tym do potrzeb tętniącej turystyki. Należy do nich między innymi połączenie kościoła i klasztoru Franciszkanów czy gmach dawnej Rady Powiatowej. Pierwsza z konstrukcji skutecznie dominuje nad resztą małych, architektonicznych cudów, a druga stanowi kolejną z pozostałości po już wspomnianym, okresie zaboru austriackiego.

Ratusz

Autobus autosan H9

Sanok jest atrakcyjnym miejscem wypoczynku także pod względem swojej bogatej oferty muzealnej. W jej skład wchodzi przede wszystkim Muzeum Historyczne, gmachem pozostające w zasięgu rynku. Mieści się ono w części zamkowej fortyfikacji, pochodzącej jeszcze z epoki renesansu - konkretniej panowania królowej Bony - i zawiera fascynujące wystawy szeroko rozumianej sztuki sakralnej, z naciskiem na tą w kontekście cerkiewnym. Pośród mnogich i imponujących eksponatów królują zachwycające ikony z tego kręgu, których kolekcja jest zaliczana do jednej z najwspanialszych w swoim rodzaju. Na trasę zwiedzania obiektu składa się też pokaźna zbrojownia oraz ciekawy okaz schronu z czasów II wojny światowej, za swojej świetności służący głównie pozycyjnej obserwacji. Nie można także przejść obojętnie obok kolejnej z części ekspozycji, dumnie reprezentowanej przez prawie 600 prac autorstwa Zdzisława Beksińskiego. Sam artysta urodził się i spędził swoje dzieciństwo w Sanoku. Tam też ukończył edukację na poziomie średnim, tuż przed aplikowaniem na wydział Architektury Politechniki Krakowskiej. Jego kariera zawodowa była podyktowana nie tylko przez częste zmiany miejsc zamieszkania, ale i mnogość obszarów, w których Beksiński się specjalizował. Po zakończeniu studiów, tym razem już z żoną - Zofią - powrócił do Sanoka, by działać tam w Miejskiej Radzie Narodowej czy organizacji Polskiego Towarzystwa Fotograficznego. Jeszcze jako młody człowiek profesjonalnie trudnił się fotografią, tym samym zyskując sławę na polu międzynarodowych konkursów z tego zakresu. Kolejnym z twórczych etapów w jego życiu była forma rzeźby, wykonywana głównie przy użyciu metalu czy blachy. Wówczas zaskarbił sobie także miano „stylisty”, a to za sprawą zatrudnienia właśnie w sanockiej fabryce

Budynek dawnej Rady Powiatowej

autobusów “Autosan”, pierwotnie założonej przez jego własnego pradziada. Przyczynił się wtedy do wypracowania nowatorskich rozwiązań i unikalnego stylu w przypadku pojedynczych prototypów pojazdów, które to obecnie stanowią wartościową pamiątkę po innowacyjności jego wkładu w ich produkcję. Nawet pomimo tak rozbieżnej z faktycznymi zainteresowaniami kariery zawodowej, prywatną pasją Beksińskiego nieprzerwanie pozostawał rysunek. Z początku wyłącznie pruderyjny i zupełnie przeciwstawny polityce Polski Ludowej, dopiero u schyłku życia artysty stał się nieodłączną częścią jego codzienności. Jego obrazy same w sobie noszą pierwiastek niemal katastroficznej zagadkowości oraz nieodgadnionej rozpaczy, ze względu na co mogą być interpretowane indywidualnie i na wiele różnych sposobów. Autorskie, pełnowymiarowe prace artysty pod mianem już czysto fantastycznym doczekały się swojej pierwszej wystawy dopiero w połowie lat 60 XX wieku w Warszawie, gdzie też dekadę później sam przeprowadził się na stałe ze swoją rodziną i spędził resztę życia. Dziś znaczną większość jego niepowtarzalnej twórczości można zobaczyć wśród eksponatów sanockiego muzeum. Zgodnie z testamentem samego Beksińskiego, jedynie ono jest prawowitym spadkobiercą jego prac. Te, oprócz najsłynniejszych obrazów spod jego pędzla, skupiają porównywalną gamę pomniejszych szkiców, rzeźb, czy najwcześniejszych fotografii artysty. Klimatu całej ekspozycji nadaje także trafnie wierne odwzorowanie warszawskiej pracowni Beksińskiego, dzięki której jesteśmy w stanie choć wyrazem namiastki prześledzić pracochłonny proces twórczy sanockiego malarza, rozpoczynający się pod lichą postacią błahych linii, a kończący na już gotowych dziełach. Pozostając w tematyce pomników przeszłości, obiektem wartym odwiedzenia jest także Muzeum Budownictwa Ludowego, stanowione przez skansen. Jest on największym i pierwszym założonym po II wojnie światowej kompleksem o profilu etnograficznym. Zabytek skupia szereg znakomicie zakonserwowanych budowli - cerkwi i kościołów, domów mieszkalnych oraz wiatraków, które adekwatnie definiują ludowość z obszaru pogórzy oraz pogranicza. Całość muzeum jest podzielona na kilka sektorów, gdzie każdy pojedynczy

Zamek

„S4” autorstwa Beksińskiego

z nich reprezentuje poszczególną grupę etnograficzną - zaczynając od Bojków i Łemków, przez Pogórzan, aż po Dolinian. Niepowtarzalności temu kompleksowi nadaje też motyw przemysłu naftowego, który swoją genezę ma w końcu na Podkarpaciu.

Z jeszcze innej strony, dla miłośników bliskiego obcowania z naturą wartą rozważenia opcją może okazać się Linia Mołotowa. Szlak ten stanowi sieć umocnień pochodzących z czasów, gdy te terytoria zostały podzielone między hitlerowskie Niemcy i radziecką Rosję. Wśród jego punktów znajdziemy zarówno świetnie zachowane obiekty wojskowe, jak i tak samo wiekowe, jednakże zupełnie zdominowane przez stale rozrastającą się, leśną roślinność bunkry. To właśnie z powodu częściowego rozkładu lub wręcz zupełnego zdewastowania zasieków ich sprecyzowana liczba jest niemożliwa do oszacowania. Ciekawym przystankiem na trasie są też zbiorowe mogiły radzieckich żołnierzy, które swoim rozmieszczeniem wprowadzają zwiedzającego w coraz to gęstsze zakątki liściastego otoczenia, ostatecznie odsłaniając pełną okazałość pozostałości dawnego rosyjskiego schronu. Taka wycieczka obejmuje zatem nie tylko Sanok, ale i jego okolice, jednak w pobliżu miasteczka znajduje się jeszcze inny, tak samo interesujący obiekt. Jest nim zamek Sobień, który twierdzą jest tylko z nazwy - po latach jego świetności pozostały tylko ruiny. Swoją nazwę zawdzięcza natomiast wzgórzu o tym samym określeniu i od pokoleń króluje ponad rozlewającą się w dole Doliną Sanu. Pomimo, że do zwiedzania są jedynie pojedyncze, wyszczerbione upływem czasu ściany, to porośnięte mchem mury potrafią wywołać poczucie niemal magicznie melancholijnej atmosfery.

Prawdą okazuje się, że nawet w najbardziej niepozornych zakątkach naszego kraju można natknąć się na coś ciekawego - i to w niemałej ilości. Wakacje nie zawsze muszą oznaczać skrupulatnie zaplanowany wyjazd za granicę i monotonny wypoczynek w kompanii krzywdzącego swoim żarem, niepokornego słońca egzotyków. Owszem, ta długa przerwa od szkolnego obowiązku powinna służyć jako okazja do zdobywania niezapomnianych doświadczeń i ekscytujących odkryć, jednakże warto poszukać ich także niemalże w zasięgu ręki, choćby w Polsce. Wiele z nas z pewnością potraktuje podobne podejście jako coś nudnego, ponieważ z reguły to, co otacza nas niezmiennie przez resztę czasu w roku powinno być teoretycznie takie samo - pozbawione odmienności i różnorodności, a co za tym idzie, rozrywki. Nic bardziej mylnego! O fenomenie samodzielnego odkrywania ojczyzny na nowo, poprzez lupę zupełnie innej niż dotychczas perspektywy można się rozwodzić bez końca, dlatego też zbliżamy się tu do niepodważalnie trafnej konkluzji - po prostu trzeba to zobaczyć na własne oczy.

Zamek Sobień

Muzeum Budownictwa Ludowego

Krosno - miasto szkła

Adam Chłap, 3ANP

Beskid Niski

Czasami potrzebujemy czegoś, co odświeży nasze myśli lub pozwoli odpocząć od miejskiego trybu życia. Nawet jeśli nie odczuwamy takiej potrzeby zewnętrznie, poczujemy ją dopiero wtedy, gdy znajdziemy się już w nieco spokojniejszym miejscu. Stąd pomysł wycieczki do Krosna, zwanego „małym Krakowem", gdzie nie tylko możemy zobaczyć konkretne wystawy sztuki czy piękne krajobrazy Beskidu Niskiego, ale także coś, czego nie spotkamy w innym miejscu w Polsce - Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnie.

Zaczynając jednak od możliwości poczucia spokoju i ciszy, warto wybrać się w Beskid Niski. Co prawda nie są to jakieś zapierające dech w piersiach góry, jednak dla osób lubiących chodzić własnymi ścieżkami po zielonych szlakach jest to prawdziwe wybawienie. Aby jeszcze lepiej uchwycić wszystkie widoki, warto wspiąć się na wieżę widokową znajdującą się+ na szczycie Cergowej, z której rozciąga się widok na przejście graniczne w Barwinku, gdzie rozegrała się jedna z najkrwawszych bitew II wojny światowej. Znajduje się tu również wiele jaskiń, takich jak Diabli Kamień koło Folusza. Co więcej, na osoby nie do końca przekonane do pomysłu odwiedzenia tego magicznego miejsca czekają również wody lecznicze zlokalizowane w Rymanowie-Zdroju i Iwoniczu-Zdroju! Targi organizowane przez lokalnych wytwórców oferują również świetne okazje degustacji serów owczych, których aż żal nie spróbować.

Ponadto Krosno ma do zaoferowania nie tylko coś dla ciała, ale i coś dla ducha - znajduje się tu Biuro Wystaw Artystycznych, które dla osób wrażliwych i kreatywnych jest istnym skarbem. To miejsce, w którym gromadzona jest sztuka współczesna. Dla jednych sztuka wystawiana w takich miejscach może być po prostu dziwna - dla innych będzie to coś niezwykłego, co pobudzi zmysły. Obrazy dają wiele możliwości interpretacji, zgodnie z własną intuicją i odczuciami, osobom zachwycającym się daną sztuką. Style stosowane w krośnieńskim BWA to przede wszystkim olej na płótnie, ale wykorzystywane są także, chociażby różnego rodzaju spraye, pastele, karton czy nawet drewno wraz z metalem. Co ciekawe, nie są to tylko wytwory polskich artystów, prace tam pokazywane mogą pochodzić od twórców z Węgier, Niemiec, Danii, Słowacji czy nawet Iraku.

Ostatnim tematem wystaw było „Prowokowanie Pustki". Wystawa trwała 3 miesiące, a artystą, który stworzył obrazy, był Marcin Płoszaj. Jego malarstwo krzyczy i prowokuje, kolory są nieprzyjemne, a głowy czasami spłaszczone. To naprawdę rodzaj sztuki, która może zaskoczyć, a czasem nawet przestraszyć. Przede wszystkim jest to coś, co pobudza nasze myślenie.

Kolejnym punktem, którego naprawdę żal nie odwiedzić, jest Centrum Dziedzictwa Szkła. Nie

dość, że mamy możliwość zakupu wyrobów szklanych, produkowanych w tym budynku, to jeszcze możemy zwiedzić z przewodnikiem wszystkie pracownie, których jest aż trzy! Nie tylko możemy zobaczyć, jak pracują specjaliści, ale także jakie efekty daje ich ponad 20-letnie doświadczenie w szklarskim fachu. W Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnie artyści wykorzystują metodę fusingu, ręcznego formowania szkła czy grawerowania na szkle. Dzięki tym technikom oraz doświadczeniu pracowników możemy podziwiać szklane rybki, skarbonki, wazony, figurki hutnicze, kufle lub witraże! Dodatkowo można zamówić, co tylko chcemy! Przykładem zleconej pracy była figurka kultowej postaci z serii Star Wars – Mistrza Yody, której nie powstydziłby się sam twórca Gwiezdnych Wojen. Wszystko, czego można dowiedzieć się o szkle, jest interesujące, nie tylko dzięki temu, że możemy cieszyć nasze oczy szklanymi wyrobami czy po prostu obserwować profesjonalistów w akcji, ale przez sam entuzjazm i wielką pasję osoby oprowadzającej nas po obiekcie, to dzięki niej mamy chęć dowiedzieć się więcej i więcej. Jest to miejsce warte odwiedzenia, szczególnie, jeśli chcemy mieć piękną dekorację do naszego domu, czy poszerzyć naszą wiedzę na temat historii szklarstwa.

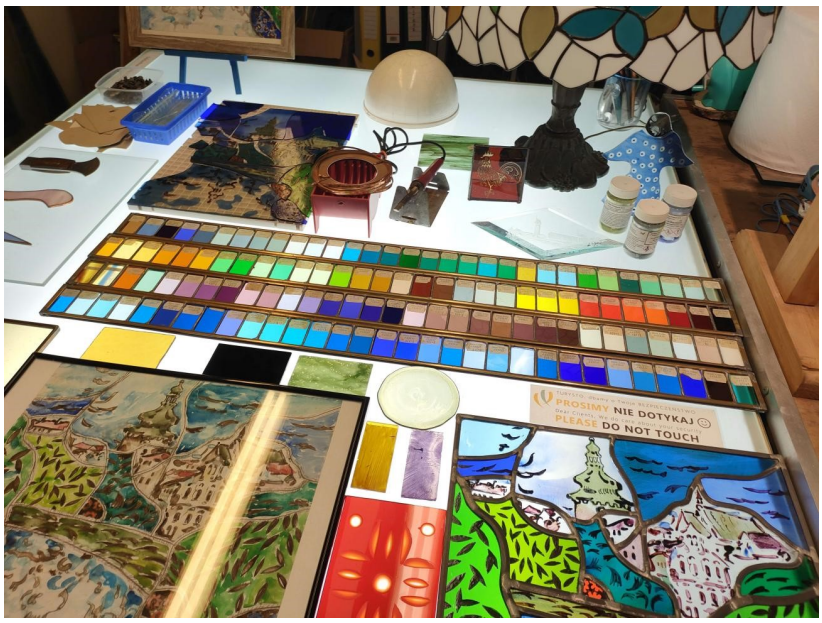

Krosno to miejsce warte odwiedzenia. Nie dość, że nie jest szczególnie duże, to panuje tu przede wszystkim spokój, można odetchnąć i zatrzymać się w codziennym pędzie, zobaczyć różne wspaniałe atrakcje, a także skorzystać z działania wód leczniczych, czy też mieć możliwość pochwalenia się jakimś witrażem, który sami wymyśliliśmy, a który zrobił dla nas artysta - szklarz. Trzeba dać sobie trochę spokoju, w końcu matura była lub będzie dla nas wyczerpującym czasem! Zapomnijmy choć na chwilę o szkole, a także nauce, warto żyć chwilą i zaczerpnąć powietrza w całkowitym spokoju!

Pomysł na weekend z rodziną

Gabriela Sobków, 3ANP

Kazimierz Dolny to miasteczko znajdujące się nad Wisłą w województwie lubelskim. Jest uwielbiane przez turystów ze względu na bogatą historię, architekturę sakralną, jak i świecką oraz obecność sztuki – W Kazimierzu Dolnym i Janowcu odbywa się Festiwal Filmu i Sztuki BNP Paribas Dwa Brzegi. Mnóstwo atrakcji przyciąga tu turystów na wycieczki jednodniowe, weekendowe i dłuższy pobyt.

Rynek

Rynek zawsze tętni życiem. Składa się z dwóch części, starszej i nowszej. Rynek otoczony jest kamienicami z trzech stron. W jego centrum mieści się drewniana studnia.

Pomnik Psa Werniksa

Znajdujący się przy Rynku, po drodze do kościoła. Pomnik Werniksa z brązu powstał w 2000 roku. Został stworzony przez rzeźbiarza Bogdana Markowskiego i był pierwszym posągiem kundla w Polsce.

Wzgórze Trzech Krzyży

By zobaczyć panoramę miasta, należy udać się na malownicze wzgórze. Spacer z centrum Kazimierza Dolnego na wzgórze trwa około 30 minut. Wejście jest płatne i kosztuje 4 złote.

Ruiny zamku

Obok Góry Trzech Krzyży, na najwyższym wzgórzu Kazimierza Dolnego, znajdują się XVI wieczne ruiny zamku. Wejście na teren zamku jest płatne. Niestety został on zniszczony w okresie potopu szwedzkiego.

Chełmno — miasto zakochanych

Weronika Rebizant, 3ANP

W Chełmnie nie brakuje atrakcji podkreślających sprzyjające zakochanym okoliczności i klimat. Nowe Planty to rewelacyjne miejsce do spacerów dla zakochanych, romantycznych par nie tylko od święta, ale przez cały rok. Na plantach zakochanych zachwycają sercowate dywany kwiatowe oraz inne zdobienia.

Planty w Chełmnie

Ławeczka zakochanych

Spacerując plantami, można usiąść na ławeczce zakochanych, która znajduje się obok murów miejskich i Bramy Grudziądzkiej. Jeśli zakochani pocałują się, siedząc na ławeczce, to da im to dużą pomyślność w miłości.

Choć Walentynki są szczególnie hucznie obchodzone w Chełmnie, to także Noc Świętojańska, inaczej Noc Kupały, do zapomnianych nie należy. W tę szczególną czerwcową noc z 21 na 22 organizowana jest impreza nad Jeziorem Starogrodzkim, impreza ta staje się okazją do takich wydarzeń, jak pokaz tańca z ogniem przygotowanym przez tutejszych rycerzy.

Chełmno jest miasteczkiem, w którym zachowało się wiele zabytków będących wytworem ludzkich rąk. Są one w dobrym stanie, a pomimo upływu czasu wciąż można przyjrzeć się z uwagą sposobie ich wytwarzania. Do takich zabytków należy tutaj całe Stare Miasto, które 20 kwietnia 2005 roku zostało wpisane na listę pomników historii. Warto też wspomnieć, że wiele z zabytków Chełmna położonych jest na Europejskim Szlaku Gotyku Ceglanego.

Obchody Nocy Świętojańskiej

Rynek

Dziedzictwo Rodziny Lilpopów

Apolonia Dmowska, 3ANP

Podkowa Leśna jest Miastem-Ogrodem położonym 25 km na południowy zachód od Warszawy, na terenie Lasów Młochowskich, z których do dziś przetrwała tylko część położona na północ od Młochowa, między Nadarzynem i Podkową. Miasto liczy sobie niespełna cztery tysiące mieszkańców, a jego powierzchnia wynosi blisko 10 kilometrów kwadratowych. Unikalny na skalę Polski charakter Podkowy stanowi realizacja howardowskiej koncepcji miasta-ogrodu. Z założenia Podkowa Leśna miała być w zasadzie osiedlem mieszkaniowym, mającym być dla człowieka - według koncepcji urbanisty - wybawieniem od wszechobecnej industrializacji.

Osobą, którą należy zawsze mieć na uwadze, gdy mówi się o Podkowie, jest Stanisław Wilhelm Lilpop. Na przełomie XIX i XX wieku był właścicielem terenu, na którym obecnie znajduje się miasto. Był też zamiłowanym myśliwym, co skłoniło go do przekształcenia południowej części swego majątku w gospodarstwo leśne. Wytyczył tam polanki dla saren, założył bażanciarnie i linie leśne.
Lata później miało miejsce oddzielenie hipoteczne gruntów dóbr Podkowa Leśna od pozostałej części majątku. Dokonany wówczas pomiar nowo oznaczonego terenu jest najwcześniejszym znanym nam szczegółowym planem późniejszego miasta. Cały ten obszar należał wówczas niepodzielnie do Stanisława Wilhelma Lilpopa. Już wtedy chciał on przekształcić ten teren w Miasto-Ogród, jednak I wojna światowa pokrzyżowała te plany. Wrócono do nich dopiero po zakończeniu działań wojennych.

W latach dwudziestych XX wieku przez Podkowę poprowadzona została elektryczna trakcja kolejowa (z Warszawy do Grodziska), a znany warszawski architekt i urbanista Antoni Jawornicki wykonał na zamówienie projekt planu miasta. Do Stanisława Wilhelma Lilpopa należało wówczas około 40% terenu Podkowy Leśnej.

Podkowa Leśna zawdzięcza Lilpopowi jeszcze więcej, ponieważ dzięki jego córce, Annie i jej mężowi, Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, a także hojności Stanisława wobec pary, miasto to stało się w kolejnych latach jeszcze ważniejsze. (Więcej na ten temat w Kąciku Literackim).

Elementów dziedzictwa Podkowy, z których jej mieszkańcy czerpią dziś dumę, jest kilka. Jednym z ważniejszych są zachowane w mieście wille, jakich znajdziemy tu dość sporo. Nie jest żadną tajemnicą, że na mieszkanie w Podkowie Leśnej nie może pozwolić sobie Polak o przeciętnych zarobkach. Swego czasu nazwa tego miasta pojawiała się w gazetach jako część nagłówków pokroju "Najbogatsi Polacy mieszkają w Podkowie Leśnej". Nic dziwnego, skoro ogromny procent zabudowy to budynki, na których nie sposób nie zawiesić oka na dłuższą chwilę. Podkowa Leśna nie ma też się czego wstydzić, jeśli chodzi

o kulturę i rekreację. Znajdziemy tu prawdziwy raj dla rowerzystów - tereny z rozbudowaną siecią ścieżek rowerowych, pętle, a nawet specjalny kompleks torów, bogaty w różnego rodzaju wyzwania dla tych, którzy chętnie spędzają aktywnie czas. Przez Podkowę i okolice prowadzi kilka oznakowanych szlaków turystycznych atrakcyjnych dla spacerowiczów o każdej porze roku. Nieopodal Lasu Młochowskiego znajduje się również stajnia, dzięki niej w lesie spotkać można entuzjastów jazdy konnej.

Znajdzie się i coś dla tych, którzy wolą karmić umysł lub angażować się w sztukę. Taki stan rzeczy zawdzięczamy przede wszystkim znajdującemu się w Podkowie Centrum Kultury i Inicjatyw Obywatelskich.

Oprócz muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, warto zobaczyć Ogród Rzeźb Juana Soriano, Muzeum Motoryzacji i Technik czy Centrum Folkloru Polskiego.

W Podkowie odbywają się liczne spektakle teatralne, pokazy filmowe, wydarzenia muzyczne oraz spotkania z ciekawymi osobami.

Latem mają tu miejsce również potańcówki, choć nie cieszą się one aż tak dużą popularnością jak coroczny Festiwal Otwarte Ogrody, który przyciąga w czerwcu gości zarówno z Podkowy Leśnej, jak i z okolicznych miejscowości, oraz każdego roku coraz bardziej integruje społeczność Podkowian.

Podkowa Leśna odznacza się na tle innych podwarszawskich miast swoim niepowtarzalnym klimatem, a także zdrową proporcją dominującej przyrody oraz stabilnego rozwoju urbanistycznego na wysokim poziomie. Zabudowa i infrastruktura w dobrym stanie przeplata się z rezerwatami oraz lasami, których historia sięga czasów na długo przed pierwszą wojną światową, pozwalając odwiedzającym na mentalną ucieczkę od miasta, podczas gdy jest ono wciąż w zasięgu ręki.

Ciekawą cechą Podkowy, która tylko

dodaje jej uroku, jest jej podział na strefy pod względem nazw ulic. Znajdziemy tu obszary, w których są one ochrzczone na cześć gatunków ptaków (Gołębia, Sokola, Kukułek), drzew, (Sosnowa, Modrzewiowa, Lipowa), roślin (Kwiatowa, Storczyków, Bluszczowa), zwierząt (Sarnia, Jelenia, Lisia, Krecia), czy słynnych Polaków (Sienkiewicza, Mickiewicza, Żeromskiego). Wyjątkowość leśnych uliczek tego miasta-ogrodu nie kończy się na ich nazwach. Każda z nich ma swój urok, swoją piękną zabudowę i różnorodną roślinność. W czasie pobytu w Podkowie przy ładnej pogodzie, spacer jej uliczkami to wręcz konieczność.

Gdyby przyszło mi doradzić komuś, kto wybiera się do Podkowy Leśnej po raz pierwszy (do czego, mam szczerą nadzieję, zachęci Cię ten artykuł), miałabym dla niego następującą propozycję. Jeżeli nie masz możliwości dojechać do Podkowy samochodem – to żaden problem. Ze stacji WKD Warszawa Centrum możesz dojechać do Podkowy Głównej w ciągu niespełna godziny za nie więcej niż piętnaście złotych. Idealnie byłoby wybrać się już z rana, by móc wstąpić na kawę i coś słodkiego do Werandy, kawiarni położonej kilka minut od stacji kolejowej. Choć ciężko jest trafić na moment, gdy można tam dostać wolny stolik, zdecydowanie warto spróbować, ponieważ ich wypieki i gorące napoje są naprawdę wybitne. Osobiście poleciłabym każdemu choć raz wybrać się do Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku (zachodnia strona Podkowy), najlepiej wraz z przewodnikiem. Nawet jeśli nie miało się dotychczas styczności z twórczością Iwaszkiewiczów, warto obejrzeć od środka ich piękną rezydencję i teren dookoła , oraz zobaczyć wiszący tam portret małżeństwa namalowany przez samego Witkacego (więcej w Kąciku Książkowym).

Po dniu spędzonym na bliższym zapoznaniu się z Podkową Leśną, warto zajrzeć do nowo wybudowanego Zabytku, restauracji umiejscowionej nieopodal centrum, przy ulicy Jana Pawła II. Choć, mimo tego, co głosi nazwa, budynek restauracji jest całkiem nowy, jego wystrój - zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz - wpasowuje się idealnie w klimat reszty naszego Miasta-Ogrodu. Jeśli chodzi o samo jedzenie - każdy znajdzie tam coś dla siebie, gdyż menu pełne jest dań genialnych w swej prostocie. Ale uwaga! Rezerwacja wykonana zawczasu to bardzo przydatna rzecz. Jeśli zatem następnym razem, gdy poczujesz potrzebę obcowania z leśną przyrodą, kulturą w spokojnym wydaniu oraz dobrym, prostym jedzeniem, wsiadaj do pociągu i przyjeżdżaj do Podkowy Leśnej.

Kącik książkowy

Książki dające do myślenia, oferujące także wspaniałe wrażenia.

Iwaszkiewiczowie - Duma Podkowy Leśnej

Apolonia Dmowska, 3ANP

Choć Podkowa Leśna, jak już wiemy z poprzedniego artykułu, pełna jest cudownych majątków ziemskich, najbardziej znanym i szanowanym jest, bez cienia wątpliwości, Stawisko, w którego skład wchodzi zabytkowa rezydencja oraz otaczający ją park. Niegdyś miejsce to zamieszkiwane było przez rodzinę Iwaszkiewiczów, zaś od 1980 (czyli roku śmierci Jarosława Iwaszkiewicza) pełni funkcję siedziby Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku.

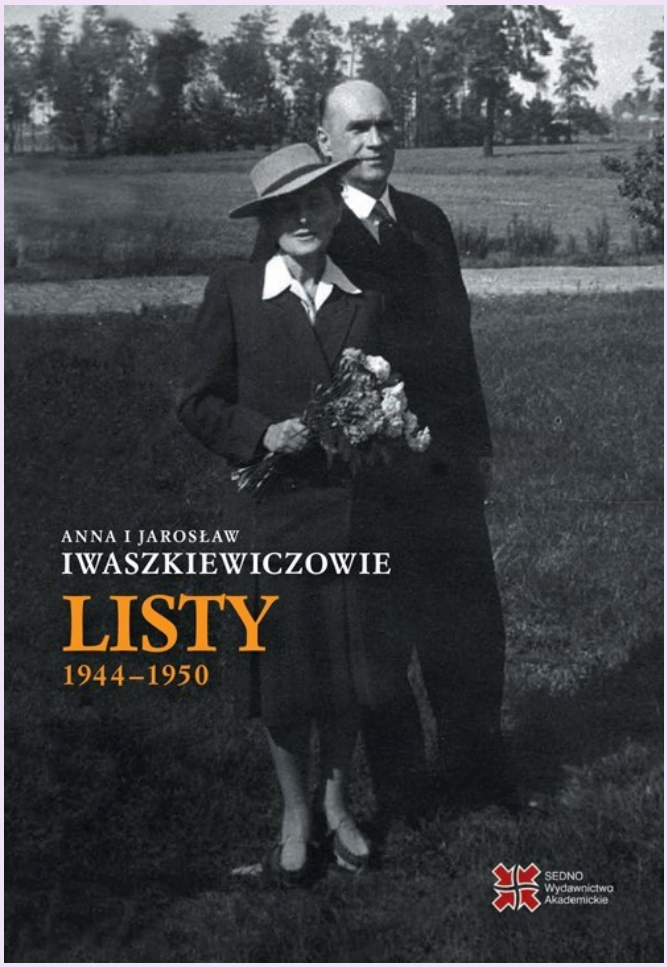

Dziedziną sztuki, którą zajmował się Jarosław Iwaszkiewicz , była literatura piękna. Spośród jego dzieł wyróżnia się najczęściej utwory takie jak: “Panny z Wilka” (zekranizowane później przez Andrzeja Wajdę), “Sławę i chwałę”, oraz “Ikara”. Pisał zatem przede wszystkim opowiadania prozaiczne, często publikowane w zbiorach. Nie stronił jednak również od pisania poezji, dramatów, tekstów piosenek (z jego twórczości korzystali Grzegorz Turnau oraz Czesław Niemen), a nawet scenariuszy filmowych (“Nad Niemnem” (1939). Choć czterokrotnie nominowano go do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, to jednak ostatecznie nigdy jej nie otrzymał.

Utwory, które wyszły spod pióra jego żony, Anny, nieco trudniej jest zakwalifikować do konkretnego typu literatury, gdyż była ona przede wszystkim tłumaczką literatury francuskiej oraz anglojęzycznej, a jej publikacje były najczęściej esejami, pisanymi często pod pseudonimem Adam Podkowiński.

Jej najwybitniejszym dziełem są "Dzienniki i wspomnienia" (wydane w roku 2000), zawierające cenne opisy życia w okresie międzywojennym oraz wspomnienia m. in. o Karolu Szymanowskim – krewnym Jarosława.

Równie ważnym - o ile nie ważniejszym - elementem życia Iwaszkiewiczów była ich działalność społeczna, w szczególności podczas okupacji, kiedy to pomagali polskim Żydom, organizując ucieczki z getta i ukrywając ich w Stawisku, gdzie w szczytowym momencie przebywało ponad 40 osób. Z tego względu w roku 1988 obojgu Iwaszkiewiczom przyznano medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata - najwyższe izraelskie odznaczenie cywilne nadawane nie-Żydom. Sam Jarosław był do tego aktywnym dyplomatą i działaczem w strukturach Polski podziemnej w wydziale kultury i sztuki podczas II wojny światowej, jak i posłem na Sejm PRL przez aż siedem kadencji. Poza wcześniej wspomnianym medalem Iwaszkiewiczowi przyznano jeszcze jedenaście innych odznaczeń (w tym Międzynarodową Leninowską Nagrodę Pokoju).

Nie istnieje żaden powód, by wątpić w to, że małżeństwo Iwaszkiewiczów - jak sami podkreślali - było związkiem "właściwie szczęśliwym".

W rezydencji w Stawisku zamieszkali po ślubie, gdy ojciec Anny, Stanisław Wilhelm Lilpop, podarował im tę posiadłość. Iwaszkiewiczowie mieli dwie córki - Marię i Teresę, które żyły aż do lat 10-tych XXI wieku. Do tego po wojnie zaadoptowali ocalałego z rzezi Woli Wiesława Kępińskiego, który miał cztery lata mniej od młodszej z ich córek.

Wiele z dostępnej publicznie korespondencji pomiędzy Anną i Jarosławem dowodzi, że darzyli się oni wzajemnym szacunkiem zarówno w sferze prywatnej, jak i twórczej czy społecznej. Bez wątpienia łączyła ich przyjaźń, miłość oraz wzajemna troska, a także chęć działania w celu pomocy innym. Z ich prywatnych zapisków można łatwo wywnioskować, że Iwaszkiewicz nie ukrywał przed żoną swojej orientacji, co nie powinno być

zaskakujące, zważywszy na fakt, iż oboje byli biseksualni (przypuszcza się, iż stanowcze nazywanie siebie "homoseksualistą" przez Jarosława było w rzeczywistości wynikiem przyzwyczajeń pokoleniowych i "czarno-białego" postrzegania orientacji seksualnych przez społeczeństwo za jego życia).

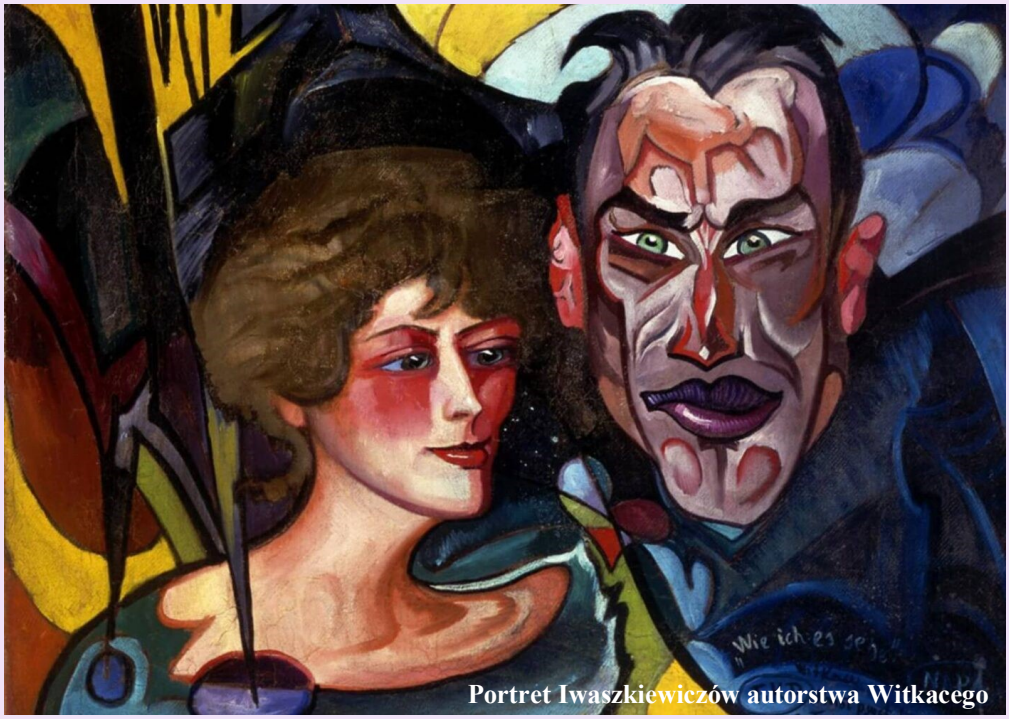

Portret Iwaszkiewiczów autorstwa Witkacego

Zarówno Anna, jak i Jarosław pojawili się jako postaci w książce autorstwa Ałbeny Grabowskiej pt. "Stulecie Winnych", jak i serialowej ekranizacji tejże powieści.

Za jednego ze wspólnych przyjaciół Iwaszkiewiczów uważa się Witkacego, czyli Stanisława Ignacego Witkiewicza, który, przebywając w Stawisku w roku 1922, namalował ich portret. Ukazywał on - jak sam artysta napisał w jego rogu - jak wyglądają oni w jego oczach ("Wie ich es sehe"). Mówi się, że Iwaszkiewicz nie lubił obrazu do tego stopnia, że trzymano go zazwyczaj w szafie. Później obraz został skradziony. Choć sprawcy nigdy nie znaleziono, dzieło wróciło w końcu na swoje miejsce tym razem już nie do wnętrza szafy. Do dziś można oglądać je w Stawisku, gdzie pozostało jako eksponat.

Rezydencja Iwaszkiewiczów

Kącik turystyczny

Miejsca, o których nie sposób zapomnieć.

Podróże za bezcen

Maja Świerczewska, 3 ANP

W ostatnich latach podróżowanie staje się coraz popularniejsze. Chociażby na zbliżające się wakacje, wiele z nas decyduje się na odpoczynek w ciepłych tropikalnych klimatach. Czy to zdobywanie nowych szczytów w górach, czy zwiedzanie starych zabytków i odkrywanie nowych kultur, to właśnie dzięki tym nowym doświadczeniom zazwyczaj wybieramy się w wyprawy. Pomimo wielu uroków tejże czynności, jednym z jej ważniejszych aspektów jest sam rodzaj transportu, na jaki się decydujemy. Wśród wielu ludzi najczęściej bywa to samolot. Z powodu rosnącej popularności podróżowania, ceny biletów lotniczych stale rosną. Ze względu na to, chciałabym wam przekazać kilka rad dotyczących tego, jak w niektórych przypadkach można ominąć wysokie koszta.

Jedną z najważniejszych rzeczy przy bookowaniu biletów jest czas oraz data wylotu. Bilety powinno się najlepiej sprawdzać z wyprzedzeniem około 2 miesięcy. Jeżeli chodzi o czas, to niekiedy we wczesnych godzinach porannych, ceny również potrafią być niższe. Poza tym ogromną różnicę stanowi również sezon, w którym wybieramy się na wycieczkę. W wielu krajach typu Włochy bądź Hiszpania bilety w okresie letnim potrafią być nawet kilkukrotnie wyższe. Mówiąc o tych dwóch krajach, ciężko nie wspomnieć o tym, jak bardzo popularnym kierunkiem podróży są. Osobiście, w trakcie sezonu preferuję wybierać się w mniej rozchwytywane kierunki. Za przykład wezmę Chorwację, którą co roku w letnim sezonie odwiedza tysiące ludzi, a hotele niekiedy nie mają już nawet miejsc. Zamiast tego, mogę polecić równie piękną Czarnogórę bądź Albanię. Obydwa kraje w ostatnich latach zyskują na coraz większej popularności, a ich podobieństwo do wcześniej wymienionego kraju jest zaskakujące. Jeżeli chcecie jednak wybrać się w powszechnie wybierane kierunki typu Rzym lub Madryt, to najlepiej jest to zrobić poza okresem wakacji czy ferii. Dodatkowo mogę dodać, że wybierając loty warto jest zwrócić uwagę na kierunki takie jak Wiedeń, Wenecja, Cypr bądź Mediolan. Wylatując z Warszawy często bilety w te miejsca można znaleźć nawet w granicach 200zł w dwie strony. Mam nadzieję, że dzięki temu mogłam przybliżyć wam trochę kwestię biletów oraz ewentualnego wyboru kierunków na zbliżające się wakacje.

Kącik filmowy

Filmy, które dostarczają wielu emocji.

Magia w naturze czyli „Tajemniczy ogród”

Łucja Kwapisz, 3ANP

Film, który na pewno każdy z was zna, gdyż został on nagrany na podstawie znanej wszystkim książki o tym samym tytule. Historia opowiada o dziewczynce Mary Lennox, która po śmierci rodziców przeprowadza się do posiadłości wujka, gdzie znajduje zamknięty na klucz, zarośnięty ogród, który w przeszłości należał do żony jej stryja. Klucz do ogrodu zostaje ukryty jednak dziewczynce szybko udaje się go znaleźć.

Mary, która nie zaznała miłości, jest bardzo skryta i lubi rozkazywać. Dziewczynka, którą zawsze ubierała służąca, nie potrafi sama się ubrać ani rozebrać, czym budzi rozbawienie pokojówki Marty. Szybko jednak zdobywają swoją sympatię i zaprzyjaźniają się. Mary poznaje również brata Marty, Dickona, chłopiec potrafi opiekować się najróżniejszymi zwierzętami, co bardzo intryguje Mary. Kilkakrotnie Mary słyszy też w domu dziwne wrzaski i płacz, lecz źródło ich znajduje dopiero po pewnym czasie. Okazuje się, że te odgłosy pochodzą od schorowanego chłopca, który przedstawia się jej jako kuzyn Colin. Okazuje się, że chłopiec jest równie samolubny i nieprzyjemny jak ona. Przyjaźń tych dwojga staje się najlepszym lekarstwem nie tylko dla nich, ale także dla wuja Mary.

Film ten ma polskie korzenie, gdyż samą reżyserką jest znana na całym świecie Agnieszka Holland, a muzykę do produkcji skomponował Zbigniew Preisner.

Obsada również nie jest niczego sobie. Głównych bohaterów grają Kate Maberly, Heydon Prowse i Andrew Knott. Natomiast postać drugoplanową, Panią Medlock, grała Maggie Smith znana wszystkim z Harrego Pottera.

Kącik muzyczny

Niezwykła podróż w głąb świata muzyki.

Dla każdego coś ciężkiego

Magdalena Niedbałko, 3ANP

Długi weekend związany z obchodami Bożego Ciała za nami, a co za tym idzie, okres muzycznych festiwali wszelakiej maści można uznać za oficjalnie rozpoczęty. Tak samo i ósma z kolei edycja największego wydarzenia dla miłośników ciężkich brzmień w Polsce bezpowrotnie stała się minioną zaszłością. Mowa tu o Mystic Festival, który oprócz tej prestiżowej łatki nadanej mu za sprawą ogromnego rozmachu, posiada także burzliwą tradycję kontynuacji sięgającą 1999 roku. Wydarzenie to obejmuje wiele różnych skrajności szeroko pojętej subkultury metalu, goszcząc na swoich scenach zarówno tych ojczystych, jak i zagranicznych artystów. Niefortunnie, ze względu na pandemię, w ostatnich latach impreza musiała zniknąć z łask zawiedzionych fanów, niejednokrotnie pokonujących dla niej dziesiątki kilometrów, bądź też całe granice europejskich państw. Jakkolwiek, festiwal powrócił z podwójnym przytupem w zeszłym roku, a równie szerokim arsenałem muzycznych doznań nie zawiódł nas i tym razem - oprócz czystego zachwytu pozostawił bezdyskusyjny niedosyt wrażeń oraz niecierpliwość oczekiwań na następną edycję.

Podobnie jak w zeszłym roku, festiwal został podzielony między cztery dni, przepełnione następującymi po sobie koncertami. W ich ramach zaproszeni artyści wystąpili aż na pięciu indywidualnych scenach, rozmieszczonych na obszarze starej, gdańskiej stoczni. Podobny układ zapewnił nie tylko niezamierzoną przyjemność dość uciążliwego bólu nóg, ale i jednoczesną swobodę w przemieszczaniu się między performance'ami zespołów, które nas interesują. Pierwsza składowa imprezy, która mimowolnie upłynęła pod znakiem symbolicznego rozpoczęcia festiwalu, oferowała nam występy kapel w trzech klubowych lokalach. Mogliśmy wówczas obejrzeć na żywo takich artystów jak Defleshed, Destroyër 666 czy Witchmaster, którzy przenosili swoje występy na wyższą skalę za sprawą powoli zapadającego zmroku. Jak sama organizacja nie pozostawia wątpliwości pod względem ciągłości, tak kolejny dzień zdołał skutecznie zaburzyć ten porządek. Mianowicie występ jednego z zespołów, który miał wystąpić na głównej scenie został odwołany - Lord of The Lost, który piosenką "Blood & Glitter" reprezentował Niemcy na tegorocznej edycji Eurowizji nie mógł zagrać koncertu w rezultacie nieprzewidzianych problemów technicznych. Zawód ten zwiastował jednak dopiero zalążek jeszcze niezupełnie rozwiązanych problemów - druga co do wielkości ze scen nie mogła zostać oddana do użytku ze względu na stanowienie zagrożenia zarówno dla kapel, jak i widzów niestabilnością swojej konstrukcji, a co za tym idzie - pozostawała w zupełnej rozsypce. Były to jednak pierwsze i ostatnie z utrudnień, które zaistniały na festiwalu. Początkowy zawód został szybko zrekompensowany świetnym występem legendy szeroko pojętego thrash metalu prosto ze Stanów

Testament

Behemoth

Zjednoczonych - Chucka Billiy'ego i jego Testamentu. Zespół, mimo braku perkusyjnego talentu Dave'a Lombardo, znanego z takich projektów jak choćby sławetny Slayer, świetnie poprowadził publiczność i jeszcze w pełnym słońcu dał należyty początek występom na głównej scenie.

Kolejną, długo wyczekiwaną gwiazdą dnia był polski Behemoth. Nergal oraz jego diabelska trupa poruszyli już dostatecznie rozgrzaną publicznością i swoim występem zaprezentowali ciekawy przekrój utworów pochodzących zarówno ze swoich wcześniejszych albumów, jak i ostatnio wydanej płyty - "Opvs Contra Natvram". Jednakże, wokół tego konkretnego występu pojawiło się parę mniejszych kontrowersji, jako że ze względu na swoją osobliwą oprawę sceniczną, pomijając muzykę i jej treść samą w sobie, stanowił poważną opozycję dla nastrojów dnia, jakim był 8 czerwca - Bożego Ciała. Pojawiła się nawet petycja, której celem był bojkot całości festiwalu rzekomo mającego promować satanistyczne praktyki, seksualną dewiację i inne zachowania, uważane przez zrzeszenie "Polska katolicka, nie laicka" za skrajnie szkodliwe. Ta nie zyskała jednak większego poparcia i zakończyła się niewielką demonstracją w pobliżu miejsca odbywania się festiwalu.

Równie udane co poprzednie okazały się też występy Bloodbath, który zastępował początkowo zapowiedzianego Exodusa, oraz szwedzkiej formacji Ghost. Ta druga przyciągnęła pod główną scenę istną rzeszę fanów i sprezentowała im show na należycie światowym poziomie. Zyskali oni swoją zasłużoną sławę nie tylko specyficznymi kompozycjami, skromnie instrumentalnymi wstawkami, czy dostrzegalną inspiracją działalnością grup fali Mercyful Fate, ale i utrzymywaniem personaliów muzyków w tajemnicy pod stale ewoluującymi designami wymyślnych masek. Gra świateł i niezaprzeczalnie przyciągająca charyzma frontmana zespołu z pogranicza metalu i rocka uczyniły z występu kolejny, sukcesywny etap jego europejskiej trasy, obecnie promującej najnowszy autorski album – „Imperia".

Sukcesem bez komplikacji okazał się też drugi dzień festiwalu, który na równi z minionym owocował w bardzo zróżnicowane gatunkowo występy i aspekt niecierpliwości w oczekiwaniu

Ghost

na ponowne zapadnięcie zmroku, a co za tym idzie - występu kolejnej legendy. W jego ramach, jeszcze za dnia, wystąpili choćby nieco lżejszy brzmieniowo Soēn oraz zupełnie odmienny pod tym względem Dismember.

Innym świetnym koncertem okazał się ten Electric Wizard, obfitujący w mozolne i zdające się nie mieć końca gitarowe psychodelie. Z tych właśnie względów zespół jest podporządkowywany kategorii mieszaniny gatunków stoner, sludge i doom metalu, których nazewnictwo i zapach unoszący się w powietrzu podczas występów mówią same za siebie. Ta otoczka zainteresowania czarnoksięstwem, przedawnionymi horrorami i marihuaną stanowi jednak ważną pozycję na kartach muzycznej historii, a której to namiastka znalazła swoje miejsce w przypadku i tego konkretnego występu. W swojej setliście artyści zawarli utwory między innymi z dwóch swoich kluczowych albumów - “Dopethrone” i “Come My Fanatics…”.

W końcu przyszedł czas na odrobinę klasycznego heavy metalu. Mimo, iż występ Danziga powszechnie rozczarował wielu fanów pod względem swojego brzmienia i ostatecznej prezencji, to tłum zdawał się oszaleć, gdy tylko rozbrzmiały pierwsze nuty najważniejszych dla dyskografii muzyka utworów, zwyczajnie oddając się takim kultowym piosenkom jak “Mother” czy “Soul on Fire”. Te aspekty pozwoliły skutecznie zapomnieć o niedoskonałościach w postaci braku współpracy między muzykami czy wyczerpania, a nawet mylenia tekstów przez samego Danziga. Glenn ma swoje najświetniejsze dni za sobą, co podkreślał zakaz publicznych fotografii oraz transmisji.

Tego samego wieczoru mieliśmy okazję zobaczyć kolejnego wyczekiwanego artystę. Watain nie zawiodło fanów swojej twórczości zarówno zestawieniem utworów, jak i doborem wymyślnej scenografii, stanowiącej właściwą prezencję i duszę formacji. Wchodzący w jej skład, najczęściej pokazujący się w wizerunku corpse paint’u Szwedzi oprócz imitacji obrządków zawierających składanie ofiar w postaci szczątków zwierząt czy artyficjalnej krwi są wyjątkowymi miłośnikami efektów pirotechnicznych, dlatego latające na scenie i poza nią, zapalone pochodnie w połączeniu z energią tłumu stworzyły świetną atmosferę dla budzących grozę, black-metalowych brzmień późnej nocy. Sporą uciechą dla zwolenników zespołu było też obejrzenie wykonania najlepszych utworów z albumów kultowych dla tego radykalnego podgatunku - “Lawless Darkness” czy “Sworn to the Dark”.

W taki też sposób dotrwaliśmy do trzeciego dnia festiwalu, który spokojnie mogę okrzyknąć najlepszym z całej triady. Na pierwszy ogień, już na głównej scenie, wystąpił dynamiczny Bury Tomorrow. Tryskający entuzjazmem główny wokalista, Daniel Winter-Bates, skutecznie rozbudził zebraną publiczność i zapewnił mu porządny zastrzyk pozytywnej adrenaliny.

Bliskich spotkań z legendami nastąpił ciąg dalszy, gdyż zaraz potem przyszła pora na niesamowity występ właśnie obchodzącego okrągłe czterdziestolecie Voivoda. Atmosfera zapchanego ludźmi klubu i prezencja wokalisty, Sna-

ke'a, niemalże na samo wyciągnięcie ręki zdecydowanie zapewniły niezapomniane doznania, a możliwość usłyszenia przekroju utworów z zakresu całości działalności tej kanadyjskiej grupy sprawiła niesamowitą radość. Idealnym zwieńczeniem koncertu okazał się utwór noszący tytuł tożsamy z właściwą nazwą zespołu - zsynchronizowane okrzyki podekscytowanych ludzi dokazujących przy refrenie nadal dźwięczą mi w uszach.

Voivod

Tak samo zachwycający był Meshuggah, który połechtał gusta fanów nie tylko doskonałym doborem utworów, ale i świetnym, mimo jeszcze wczesnej pory dnia, występem. Są powszechnie uważani za istotnych prekursorów gatunku metalu progresywnego i tak samo doceniani za swoją wirtuozerię w tym zakresie. W swoich utworach najczęściej poruszają tematykę ściśle powiązaną z tematami egzystencjalizmu i towarzyszącego mu chaosu, co jest świetnym uzupełnieniem dla pozbawionych składu utworów, które są tym samym obnażone z rytmu, w końcu bezdyskusyjnie niezbędnego dla wzorcowego fenomenu muzyki. Oprócz popularnych utworów z najnowszej płyty szwedzkiej formacji "Immutable" mogliśmy usłyszeć choćby intro do najznakomitszego z ośmiu albumów - "ObZen", czy też równie wpływowe kawałki z "Catch Thirtythree"

Po tym konkretnym koncercie nadszedł długo wyczekiwany moment występu headlinera tamtego dnia, mianowicie francuskiej Gojiry. Gra perkusyjna młodszego z braci Duplantier zwyczajnie onieśmieliła, a jakość oferowanego dźwięku w dużej mierze rozłożyła na łopatki tysiące oglądających pośród widowni. Można śmiało stwierdzić, że poprzez zawieranie w swoich monstrualnych pod względem długości utworach elementów jednocześnie charakterystycznych dla groove'u, death'u i thrash'u, stanowią obecnie jedną z najciekawszych pozycji na współczesnej scenie metalu. Zespół zapewnił wtedy wręcz majestatyczne show na najwyższym poziomie i ustawił nieporównywalną poprzeczkę dla przyszłych gości festiwalu, którą bardzo trudno będzie strącić.

Takim wspaniałym akcentem tegoroczna edycja Mystic Festivalu dobiegła dla mnie końca i jak też już wspomniałam na samym początku, powaliła mnie na łopatki i potrudziła się o ostateczny nokaut. Mimo nielicznych organizacyjnych niuansów imprezę można nazwać przystępnie udaną, a pod względem muzycznej rozrywki – pokaźnym powodzeniem. Oprócz atmosfery, którą nie sposób zastąpić żadną inną, podobne wydarzenia dają fanom z całego kraju i okolic świetną możliwość zobaczenia nie tylko uwielbianych i wyczekiwanych zespołów, ale tych pomniejszych, nieco bardziej undergroundowych formacji, a zatem najczęściej odkrycia czegoś zupełnie nowego. W tej sferze bez przerwy mówi się tylko o największych festiwalach za granicą - choćby ogromnym Wacken w Niemczech, tak samo dużym Hellfeście we Francji czy Ressurection w Hiszpanii. Okazuje się jednak, że z upływem czasu u nas w Polsce ukształtowało się i ma miejsce coś na całkiem porównywalną skalę!

Gojira

Kącik kulinarny

Kulinarne idee sprawiające, że brzuch pęcznieje.

Jedzenie, dla którego warto przejechać kilkaset kilometrów, czyli co się jada w Polsce

Gabriela Berlińska, Łucja Kwapisz 3 ANP

W tym wydaniu nasi redaktorzy przedstawili miasta, które warto odwiedzić w czasie wakacyjnym. Najlepiej poznawać miasto poprzez zwiedzanie, ale również i kosztowanie regionalnych potraw. Z jakich potraw słyną poszczególne miasta i regiony? Sprawdźmy to!

Sanok, Krosno – podkarpackie

Jednym z kultowych dań z Podkarpacia są słynne proziaki, czyli puszyste placki. Jest to danie, które udowadnia podstawową regułę w kuchni, że często wyjątkowy smak tkwi w jak najmniejszej ilości składników i szybkim wykonaniu. Proziaki najlepiej smakują z masłem czosnkowym, ale można je również jeść na słodko - z miodem, dżemem lub powidłami.

Chełmno - kujawsko – pomorskie

Pyzy są uwielbiane przez Polaków ze wszystkich stron Polski. To potrawa w postaci dużych klusek ziemniaczanych lub drożdżowych. Doskonale pasuje do gulaszu i innych duszonych mięs. Warto podać do nich sos grzybowy lub pieczarkowy dla podkręcenia smaku.

Kazimierz Dolny – lubelskie

Forszmak to tradycyjne danie przygotowywane po świętach lub uroczystościach rodzinnych, także na weselach po północy i na poprawinach. Powstaje na bazie mięsa, zazwyczaj wieprzowego lub wołowego, które doskonale pasuje smakiem do papryki i pomidorów. Dodatkiem są warzywa, ogórki kiszone i kiełbasa.

Jura Krakowsko - Częstochowska - śląskie, małopolskie

Kućmoki, czyli rodzaj babki ziemniaczanej. Masę podobną do tej na placki ziemniaczane z dodatkiem boczku zapieka się w piekarniku przez około godzinę. Danie jako przystawka serwowane jest z dodatkiem buraków i chrzanu.

Podkowa leśna - mazowieckie

Staropolska kuchnia Mazowsza jest przez wszystkich znana i lubiana. Wywodzi się stamtąd między innymi rosół, krupnik, pierogi i bigos, czyli to co tygryski lubią najbardziej.

Sandomierz - świętokrzyskie

Słyszysz “kuchnia świętokrzyska”, myślisz “zalewajka”? Słusznie! To potrawa tradycyjna z regionu Gór Świętokrzyskich. To prosta, sycąca i szybka w przygotowaniu zupa. Jej składniki są łatwo dostępne. Według klasycznej receptury zalewajkę gotuje się na kwaśnym żurze. Dodaje się do niej: ziemniaki, skwarki, czasem suszone leśne grzyby.

Strefa hiszpańska

Czas na podróż do Hiszpanii, na razie tylko myślami.

Guadix — andaluzyjskie miasto skalne

Róża Stolarska, 3AHP

Guadix to małe i bardzo urocze miasto w Andaluzji, oprócz bardzo dobrej lokalizacji (znajduje się tylko godzinę drogi od słynnego miasta Grenada) jest to piękne miejsce z bardzo bogatą i interesującą historią.

Guadix es una pequeña y muy encantadora ciudad de Andalucía, además de su muy buena ubicación (está a sólo una hora de la conocida ciudad de Grenada) es un hermoso lugar con una historia muy rica e interesante.

Barrio de Cuevas

Obszar dzisiejszego Guadix był bardzo ważnym ośrodkiem już w czasach Cesarstwa Rzymskiego, ponieważ było to nie tylko miejsce gdzie wydobywano monety, ale również znajdowało się na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych, w wyniku czego powstała tam osada o nazwie Accia. W VIII wieku Arabowie podbili ten obszar i zmienili nazwę miasto na Wadi Axi, dosłownie dolina z wodą, ponieważ odkryli tu rozległy system nawadniania. Z biegiem wieków nazwa ewoluowała do dzisiejszego Guadix. Później miasto straciło na znaczeniu na rzecz Granady. Kiedy Izabela I Kastylijska podbiła Królestwo Nasrydów w 1492 roku, wypędzeni Maurowie osiedlili się bezpośrednio w Guadix, budując improwizowane domy na miękkich skałach. Obecnie w Guadix nadal istnieją takie domy, zwane casas cuevas. Szacuje się, że około dwóch tysięcy jest nadal zamieszkanych. Wiele innych upadło lub po prostu zostało porzuconych. W pobliskich wioskach można również znaleźć tego typu domy, ale to właśnie w Guadix

La zona de la actual Guadix era un centro muy importante ya en la época del Imperio Romano, porque no sólo era un lugar donde se acuñaban monedas, sino que también se encontraba en la encrucijada de importantes rutas comerciales, a raíz de lo cual se fundó allí un asentamiento llamado Accia. En el siglo VIII, los árabes conquistaron la zona y rebautizaron la ciudad con el nombre de Wadi Axi, literalmente valle con agua, ya que descubrieron aquí un sistema de regadío muy extenso. Con el paso de los siglos, el nombre evolucionó hasta el actual Guadix. Más tarde, esta ciudad perdió su importancia en favor de Granada. Cuando Isabel I de Castilla conquistó el Reino Nazarí en 1492, los moriscos expulsados se instalaron directamente en Guadix construyendo viviendas improvisadas en las suaves rocas. En la actualidad, todavía existen viviendas de este tipo en Guadix, denominadas casas cuevas. Se calcula que unas dos mil siguen habitadas. Muchas otras se han derrumbado o simplemente han sido abandonadas. En los pueblos cercanos también se pueden encontrar este tipo de viviendas,

znajduje się największe na świecie skupisko tego typu domów.
Chociaż Guadix jest bardzo małym miastem, ma kilka bardzo ważnych zabytków, które warto zobaczyć. Pierwszą z nich i centralnym punktem miasta jest Katedra Wcielenia (Catedral de la Encarnación). Znajduje się na starym mieście, które samo w sobie jest bardzo małe i ładne. Budowę rozpoczęto w XVI wieku na terenie meczetu (co jest powszechne w Andaluzji), a zakończono 200 lat później. Założono tu nawet biskupstwo, które zachowało znaczenie miasta. Początkowo planowano nadać katedrze wygląd gotycki, ale kiedy rozpoczęto budowę, styl ten był już uważany za przestarzały. W rezultacie kościół ma bardzo ładną barokową fasadę. Drugim bardzo ważnym punktem jest główne jaskiniowe osiedle nazywane Barrio de las Cuevas i znajduje się na obrzeżach Guadix. Trzecim i ostatnim bardzo ważnym miejscem jest zamek Alcazaba, położony na szczycie wzgórza, którego budowę rozpoczęli Arabowie w XI wieku. Jego masywny kształt, duże wieże i puste przestrzenie wokół wysokich murów świadczą o tym, że twierdza była niezwykle trudna do zdobycia.
Guadix, pomimo niewielkich rozmiarów, jest bardzo ważnym ośrodkiem kulturalnym, który potrzebuje tylko jednego dnia, aby go pokochać i zdobyć o nim dobre zdanie.

pero es en Guadix donde existe la mayor concentración de casas de este tipo aún en uso del mundo.
Aunque Guadix, como he mencionado antes, es una ciudad muy pequeña tiene algunos lugares turísticos muy importantes que merece la pena ver. La primera de ellas, y punto central de la ciudad, es la Catedral de la Encarnación. Está situada en el casco antiguo, que en sí mismo es muy pequeño y agradable. Comenzó a construirse en el siglo XVI sobre el solar de una mezquita (algo habitual en Andalucía) y se terminó 200 años más tarde. Incluso se estableció aquí un obispado, que mantuvo la importancia de la ciudad. El plan inicial era dar a la catedral un aspecto gótico, pero cuando comenzó la construcción, este estilo ya se consideraba anticuado. Como resultado, la iglesia tiene una fachada barroca muy bonita. El segundo punto muy importante es el asentamiento principal de la cueva se llama Barrio de las Cuevas y se encuentra en las afueras de Guadix. El tercer y último lugar muy importante es el castillo de la Alcazaba, situado en lo alto de una colina, cuya construcción iniciaron los árabes en el siglo XI. Su forma maciza, sus grandes torres y los espacios en blanco que se extienden alrededor de las altas murallas atestiguan que fue una fortaleza extremadamente difícil de conquistar.
Guadix, a pesar de su pequeño tamaño, es un centro cultural muy importante que solo necesita un día para amarlo y ganarse una buena opinión de él.

Alcazaba

Guadix

Catedral de la Encarnación de Guadix

„Śladami Canaletto”. Odsłona trzecia – Konstanca

Klaudia Ziemińska 2ANP

Od 5 do 10 czerwca wraz z niemiecką i rumuńską młodzieżą mieliśmy okazję uczestniczyć w projekcie„ Śladami Canaletto” w Rumunii.

Naszą wycieczkę zaczęliśmy w poniedziałek, od lotu z Warszawy do Bukaresztu, skąd następnie pociągiem wyruszyliśmy do Konstancy. Podróż minęła szybko i przyjemnie. Na dworcu zostaliśmy ciepło przywitani przez uczniów i nauczycieli z Rumunii, którzy odwieźli nas do hotelu. Tam spotkaliśmy się z młodzieżą z Niemiec, a wieczorem wszyscy razem udaliśmy się na pierwszy spacer na plażę nad Morzem Czarnym.

Następny dzień był pełny wrażeń i rozmaitych atrakcji. Rano rumuńscy uczniowie oprowadzili nas po mieście. Widzieliśmy starówkę, plac Owidiusza, na którym można było podziwiać pomnik rzymskiego poety Publiusza Owidiusza oraz Muzeum Historii Narodowej i Archeologii. Zobaczyliśmy także wizytówkę miasta – secesyjne kasyno, zabytkowy meczet z XX wieku oraz pomnik wilczycy z Romulusem i Remusem. Ciekawostką jest, że taką samą rzeźbę możemy znaleźć w Rzymie. Następnie zwiedziliśmy szkołę Mircea Baltran, gdzie rumuńscy uczniowie przygotowali dla nas grę z wiedzy o poprzednio zobaczonych zabytkach. Po południu wyruszyliśmy do delfinarium, gdzie najpierw zobaczyliśmy wspaniały pokaz delfinów wyprawiających przeróżne sztuczki i akrobacje, a następnie występ lwów morskich. Tego dnia odwiedziliśmy także mini zoo oraz planetarium.

W środę mieliśmy przyjemność odwiedzić Akademię Marynarki Wojennej, gdzie spotkaliśmy Gosię i Huberta z Polski, realizujących tam program Erasmus+. Oprócz tego zobaczyliśmy symulator zarządzania statkiem, żaglowy okręt oraz największy port w Rumunii.

Następnego dnia zaznajomiliśmy się z twórczością rumuńskich artystów, podczas wizyty w Muzeum Sztuki oraz Muzeum Sztuki Ludowej, gdzie mogliśmy podziwiać m.in. XIX wieczne obrazy oraz stroje ludowe. Byliśmy również gośćmi w Muzeum Historii Narodowej i Archeologii, gdzie zobaczyliśmy np. posąg węża Glykona- najważniejsze znalezisko archeologiczne w Konstancy. Pracowaliśmy także nad projektem „Śladami Canaletto” i tworzyliśmy album ze zdjęciami (efekty pracy – foto książkę można oglądać na naszej stronie w dziale *projekty*).

W piątek dzięki uprzejmości rodziców naszego rumuńskiego kolegi - Roberta, mogliśmy poczuć się jak prawdziwi rybacy. Zaprosili nas do swojej posesji nad jeziorem, gdzie zostaliśmy serdecznie ugoszczeni. Każdy otrzymał wędkę, przynęty oraz rybacką czapkę. Oprócz tego przygotowali dla nas pyszne potrawy – zupę rybną, kiełbaski z grilla, ciasta. Wszyscy świetnie bawili się i nie wiadomo, kiedy spędziliśmy tam cały dzień.

Z dworca ruszamy do Konstancy razem z naszymi rumuńskimi przyjaciółmi

W sobotę, ostatniego dnia pożegnaliśmy się z uczniami i nauczycielami z Niemiec oraz Rumunii i wyruszyliśmy w drogę powrotną.

Zdecydowanie była to udana wycieczka. Konstanca ugościła nas słonecznymi dniami, rześkim powietrzem i ciekawą architekturą. Mieliśmy okazję poznać nową kulturę i ludzi, poćwiczyć języki obce, a także spróbować rumuńskiej kuchni. Nie zabrakło także kąpieli w morzu. Ponadto podczas wyjazdu zintegrowaliśmy się z młodzieżą z zagranicy. Tak więc do Polski wróciliśmy nie tylko wypoczęci i opaleni, ale i bogatsi o nowe doświadczenia i przyjaźnie.

Mimo wiatru i całodziennej podróży – obowiązkowo spacer nad morzem

Delfiny oczarowały wszystkich

W muzeum

Na statku szkoleniowym

Taaaaaka ryba!

Obchody 14 lipca w ambasadzie Francji